MONITOR

Na R. P. 1768.

Nro LXXXVIII.

d. 2. Liſtopada

— — *Vitæ diſconvenit ordine toto.*
Hor. Epiſt. l. 1. 99.

Mci Panie MONITOR.

Między wſzyſtkiemi rozrywkami, nie znayduię milſzey dla ſiebie nad teatralne igrzyſka. Te albowiem,

nie tylko bawią, ale y lepszym czynią człowieka. Ile razy na nich znaydowałem się, tyle razy wstręt od występkow, á chęć do cnoty powiększoną we mnie uczułem. Z tey przyczyny rzadko ie kiedy opuszczam. Przyznam się iednak Mci Panu, że dla nieobyczaynego niektorych słuchaczow, albo iak inni nazywaią, spektatorow postępowania, poczynam do nich tracić ochotę. Umyśliłem więc w tym moie, albo raczey publiczne skargi przełożyć W.Mć Panu; Nie wątpię, iż ie za sprawiedliwe osądzisz.

Pewnego dnia, gdym się na komedyi znaydował, ieden z słuchaczow, nie daleko mnie siedzący, zaczął gadać tak głośno, żem nie mogł całe słyszeć Aktorow mowiących. Rozumiałem, że ta burza słow z wielkim pędem y hukiem z ust wypadaiących,

prętko

prętko ustanie, przetoż z wielką cierpliwością czekałem iey przeyścia. Tym czasem przymknąwszy się troche bliżey do Aktorow, nadstawuię im ucha: ale prożno. Im pilniey chcę słuchać, tym się bardziey owa burza wzmaga. Co tu czynić? kręcę się na mieyscu, raz wstanę, drugi raz usiądę: raz się przymknę, drugi raz odemknę: obracam się tam y sam, rozumieiąc, iż ow sąsiad maiąc iakikolwiek wzgląd y na mnie, y na przystoyność, spuści cokolwiek z tonu. Ale to nic nie pomogło. Już y w moiey żołci burza powstawać zaczęła, ile gdym postrzegł, że y drugich toż samo, co y mnie trapiło, utrzymywałem iednak iak mogłem to moie umartwienie: W tym drudzy szemrzeć poczynaią, y mnie proszą, abym u owego sąsiada moiego wyiednał publiczną audiencyą. Uczyniłem to z wielką

ſkromnością, mniemaiąc, iż ow kawaler iako dobrze urodzony, y wychowany, będzie miał wzgląd, na tyle godnych oſob, alem ſię zawiodł, bo ledwie mu ze wſzelką grzecznością publiczne żądze przełożyłem, alić on, na cały głos, *albo mi nie wolno* rzecze, *gadać za moie ośm złotych?* To powiedziawſzy, kończył ſwoię ſcenę, à my zamiaſt aktorow, iego ſłuchać muſieliśmy z niewypowiedzianym naſzym umartwieniem, y pozbawieniem tey rozrywki pożyteczney, za ktorą rownie, iako y on zapłaciliśmy.

Roztrząśniy W. M. Pan Mći Panie Monitorze, y ten poſtępek, y tę odpowiedź, à uznaſz, że w pierwſzym wielka nieludzkość, à w drugiey oſtatnie wydaie ſię grubiańſtwo. Wiele ieſt w prawdzie rodzaiow polityki, albo obyczayności: każdy iednak ma to za cel naypierwſzy, nie czynić ni-

komu

komu żadney przykrości. Z tąd wnieść można, że ci Jchmość ktorzy się tak na komediach sprawuią, sami daią innym pochop tęgo o sobie rozumienia, iż albo nie mieli uczciwego wychowania, albo dla dzikości natury swoiey, nie mogli z niego profitować. Argument ow, iż za swoie pieniądze wolno gadać, nie zda się zgadzać z rozumem oświeconym. Jeżeli albowiem za swoie pieniądze wolno iest drugim czynić umartwienie, tedy wolno będzie y innych naypodleyszych dopuszczać się uczynkow, ktorych przystoyność, rownie iako y naprzykrzać się drugim niepozwala. Człek uczciwy, woli y pieniądze stracić, niż cokolwiek takiego popełnić, co się z dobremi nie zgadza obyczaiami. Jeżeli można za złotych ośm kupić wolność gadania, czemuż drudzy maią być tak nieszczęśliwi, że tyleż złotych dawszy, nie mogą mieć

wolności ſpokoynego Aktorow ſłuchania, zwłaſzcza iż przełożeni nad theatrum, nieprzyieliby podobno owych pieniędzy, gdyby wiedzieli, iż tym umyſłem ie daie, aby mogł, y ſłuchaczom, y ſamym Aktorom przeſzkadzać.

Niewiem ia zaiſte, co za upodobanie mieć z tąd mogą ci świegotliwi ſłuchacze: chyba że przez to chcą ſię od nich rożnić, iż mogą pod ten czas gadać, gdy wſzyscy milczą. To wiem, iż znayduią ſię takowego ułożenia ludzie, ktorzy lubią pod ten czas iak naywięcey mowić, kiedy milczeć należy: W ten czas zaś gdy mowić potrzeba, albo nie śmieią, albo nie umieią.

Jeſt ieſzcze inszy rodzay ludzi, mniey wprawdzie nieznośny, ale nie mniey theatralnym igrzyſkom prze-

ſzkadzaiącey. Nie ktorzy z tego rodzaiu maią zwyczay Aktorow, á barziey ieſzcze Aktorek ſwoiemi uśmiechami, y rożnemi ieſtami oczy na siebie obracać: przez co częſtokroć to bywa, iż ſię Aktorowie mieſzaią, y nie mogą tak żywo, iakby należało udawać ſwoiey roli. Niewiem co ich do tey płochości pobudza. Mnie ſię zda, iż to czynią dla nieiakiey prożności, rozumieiąc, iż wielki ſobie honor przez to ziednaią, gdy przed całym zgromadzeniem pokażą, iż maią znaiomość y poufałość z Aktorkami. Ale ia wątpię, żeby kto baczny miał im tego honoru wińſzować. Więcey nierownie takich znaydzie ſię, ktorzy to za trzpiotowſtwo, y płochość oſądzą.

Niewſpominam tych ſpektatorow, ktorzy pod czas Komedii, tam ſię śmieią, gdzie ſię cale przeciwny a-

fekt

ſekt wyraża, y klaſkaią pod ten czas rękami, kiedy tego rzecz niewyciąga: ci albowiem nie tak dla prożności to czynią, iako z niedoſtatku dobrego guſtu, niewiedząc gdzie czego zażyć potrzeba, á zatym nie tak do gniewu iako do ubolewania nad ich niedoſkonałością, bacznieyſzych pobudzaią. To doniożſzy mam honor być W.M. Pana

Nayniżſzym ſługą
Uczciwſki.